

Kto zapłaci mandat pracownika?

Pracownik podczas wykonywania swoich obowiązków służbowych otrzymał mandat za wykroczenie drogowe. Czy w takiej sytuacji to na pracodawcy spoczywa obowiązek zapłacenia go? Okazuje się, że tylko w niektórych przypadkach.

Konsekwencje naruszenia przepisów ponosi osoba, która popełniła dane wykroczenie.

Pracodawca nie ma więc obowiązku płacenia mandatów swoich pracowników, bez względu na to, czy poruszali się oni w danym momencie autem służbowym. Zdarza się, że mandat wraz ze zdjęciem z fotoradaru przysłany zostaje na adres firmy. Mimo, że formalnie to firma jest właścicie-

lem pojazdu, pracodawca nie musi płacić mandatu jeśli to nie on siedział za kierownicą. Zobowiązany jest jednak wskazać osobę, która danego dnia korzystała z samochodu. Mandat kierowany jest wtedy do konkretnego pracownika.

Ma on 30 dni na złożenie wyjaśnień i uregulowanie należności, w przeciwnym razie sprawa zostanie skierowana do sądu grodzkiego, a pracownik może zostać obciążony kosztami postępowania w przypadku przegranej. Niektórzy pracodawcy chcą chronić

swoich podwładnych unikając udzielenia informacji o osobie, która prowadziła auto. Nie jest to jednak dobre rozwiązanie, gdyż w takiej sytuacji pracodawcy grozi kara grzywny w wysokości do 5 tys. złotych. Wyjątkiem jest sytuacja, gdy pojazd został użyty wbrew jego woli i wiedzy, przez nieznaną mu osobę, czemu nie mógł zapobiec.

Czasami pracodawcy wolą uregulować mandat za pracowników, gdyż w przeciwnym razie narażą się na większe straty.

Za przykład może posłużyć sytuacja, gdy samochód zo-



staże zatrzymany przez policję i bez zapłacenia mandatu nie może zostać dopuszczony do dalszej jazdy, co spowoduje opóźnienia w dostawie. Nie jest jednak tak, że pieniądze wyłożone na mandat pracownika przepadają. - mówi Małgorzata Słodownik z firmy Flotis - Pracodawca może domagać się zwrotu tej sumy w oparciu o zapis zawarty w Kodeksie

cywilnym, a konkretniej przepis o bezpodstawnym wzbogaceniu. Pracodawca nie popełnił wykroczenia, a mimo to zapłacił mandat swojego pracownika. Tym samym spłacił on jego osobisty dług, a więc przysługuje mu zwrot pieniędzy.

Natomiast w przypadku wykrycia nieprawidłowości przez

policję lub Inspekcję Transportu Drogowego to do firmy transportowej będzie należało zapłacenie kary.

Wyjątkiem jest sytuacja, gdy kara została spowodowana zaniedbaniem lub celowym działaniem pracownika. Firma może w takim przypadku pociągnąć go do odpowiedzialności materialnej.(Creandi.pl)

Antymandatowe sztuczki kierowców

Najlepszym sposobem na uniknięcie mandatu jest jazda zgodnie z przepisami. Wielu kierowców deklaruje jednak, że w naszym kraju ciężko jest jeździć nigdy ich nie naginając.

Przekraczanie prędkości jest nagminne, bo jej ograniczenia nie zawsze ich zdaniem są konieczne w danym miejscu. Do tego dochodzi kwestia fotoradarów, których przy naszych drogach powstaje coraz więcej, a zasadność ich ustawiania także budzi wątpliwości i nasuwa pytania o to, czy na pewno chodzi o bezpieczeństwo, czy może o łatanie budżetu. Kierowcy uciekają się więc do różnych trików mających ustrzec ich przed mandatami. Tyle tylko, że niekoniecznie są to sposoby skuteczne i legalne.

Rolety, liście i płyty CD

Rolety montowane przy tablicach rejestracyjnych rzekomo zastaniają je w ciągu dwóch sekund. Jakiś czas temu wywołały burzę ukazując się w gazetce reklamowej znanej w Polsce sieci sklepów. Okazuje się jednak, że ich zakup i posiadanie jest całkowicie legalne. Natomiast z legalnością korzystania z nich bywa już różnie. Zależy czy celem jest oszukanie fotoradaru czy jak sugeruje producent - jedynie ochrona tablicy przed zabru-

zeniem... Są też tacy kierowcy, którzy preferują nieautomatyczną opcję zastaniania tablic, używając tego co jest aktualnie pod ręką np. śniegu, błota albo liści. Amatorzy tego typu trików muszą jednak liczyć się z tym, że za zastanianie tablic rejestracyjnych można zapłacić mandat w wysokości do 500 zł. Nie wszyscy posiadacze takich rolet pamiętają też o tym, że mogą zostać zidentyfikowani nie tylko dzięki tablicom, ale również nalepkom na przedniej szybie auta. O ile z zastaniania jednego z elementów można by się jeszcze jakoś funkcjonalnie wytłumaczyć, o tyle w przypadku obu jest to już mało prawdopodobne.

Niektórzy kierowcy są przekonani, że przed mandatem może uchronić ich zawieszenie przy lusterku płyty CD.

Miałaby ona odbijać błysk flesza z fotoradaru, tym samym uniemożliwiając uwiecznienie pojazdu na fotografii. Podobną funkcję rzekomo spełniają specjalne aerozole do tablic



rejestracyjnych, które mają stworzyć na nich powłokę odbijającą światło. Okazuje się jednak, że jest to sposób nieskuteczny, a do tego stwarzający zagrożenie dla innych uczestników ruchu. Fotoradary są bowiem „uodpornione” na działanie światła odbitego. W przeciwieństwie do kierowców nadjeżdżających z naprzeciwka, których błyskające płyty CD mogą oslepić, prowadząc do utraty panowania nad kierownicą, a w konsekwencji do wypadków.

Trochę elektroniki

Do popularnych metod walki z mandatami należą antyradary. W niektórych krajach korzystanie z nich jest dozwolone i traktowane wręcz jako środek zapobiegający wypadkom. A to dlatego, że skutku-

ją ściąganiem nogi z gazu w pobliżu fotoradarów, które z założenia ustawiane są w miejscach niebezpiecznych. W Polsce jednak korzystanie z takich urządzeń jest zabronione i może skutkować mandatem lub aresztem. Legalny

drogówki. Skuteczność jammerów jest jednak wątpliwa, a do tego policjant, który nie będzie mógł odczytać pomiaru dla danego pojazdu najprawdopodobniej go zatrzyma, a więc kierowca uzyska efekt odwrotny od zamierzonego.

A może da się legalnie?

Zmotoryzowani mogą korzystać także z legalnych alternatyw dla antyradarów jak CB-radio czy komunikatory dla kierowców w formie aplikacji na telefony.

Używanie ich nie jest niezgodne z prawem ponieważ nie wykrywają one działania policyjnych urządzeń pomiarowych, ani tym bardziej nie wywierają wpływu na wynik pomiarów. Opierają się po prostu na komunikacji między kierowcami. To czy zostaniemy powiadomieni o danym zdarzeniu zależy w dużej mierze od tego czy inny posiadacz aplikacji jechał przed nami tą samą trasą. Nie trzeba więc obawiać się ewentualnej konfiskaty telefonu. Najpopularniejszy-

mi aplikacjami tego typu są Yanosik, NaviExpert oraz Speed Alarm. Korzystanie z nich może wiązać się z opłatami jak w przypadku dwóch ostatnich - należy bowiem wykupić abonament miesięczny (od ok. 9 do 30 zł) lub roczny (od ok. 40 do 200 zł). Yanosik z kolei jest darmowy, a jedynym kosztem związanym z używaniem aplikacji jest po prostu transfer danych - działanie online jest konieczne, aby móc przekazywać aktualne informacje o sytuacji na drodze. Nierzadko aplikacje takie oferują też inne opcje, jak wytyczanie optymalnej trasy w oparciu o informacje o robotach drogowych i korkach. Zainteresowanie taką formą ostrzegania się dynamicznie rośnie. Spory w tym udział ma wzrost liczby sprzedawanych w Polsce smartfonów, umożliwiających pobieranie różnorodnych aplikacji, a także coraz atrakcyjniejsze cenowo pakiety internetowe.(Creandi.pl)



R E K L A M A

334-78-64 **AUTO AS** **Gliwice, ul. Łabędzka 39**
 (vis a vis TESCO) wjazd od ulicy Wiejskiej

Czynne: Pon-Pt, 8.00-18.00, Soboty 8.00-14.00

- **SERWIS OPON** (WYMIANA, WULKANIZACJA, PRZECHOWALNIA)
- **SERWIS I PRZEGLĄDY KLIMATYZACJI**
- **SAMOCODOWA MYJNIA RĘCZNA**